

Lamberto Trezzini*

POLITYKA KULTURALNA – PRÓBA DEFINICJI

O ile mi wiadomo, żadna z ustaw włoskich – ani żadna z propozycji ustaw – nie zawiera w art. 1 słów „wspólnotowy” czy też „Unia Europejska”. Jeżeli taki punkt wyjścia przyjmiemy za uzasadniony, jeżeli takie stwierdzenie jest możliwe, można uważać, że kwestia ustawodawstwa odnoszącego się do problematyki protekcjonizmu wspólnotowego wpisuje się w historię tak kultury, która przekształca się w politykę, jak i kultury przyjmującej formę spektaklu, wchodzącej w kontakt z szerokimi rzeszami, stającej się faktem politycznym i społecznym.

Gdyby wymiar publiczny w polityce oraz ustawodawstwo (kwestie różne, posiadające wszak elementy wspólne) były przeciwieństwem wolnej kultury, wiek XX stałby się gorszy od epoki inkwizycji. Tak jednak nie było, jeśli bowiem ustawodawstwo staje się inkwizycyjne, czyli dotyka kwestii kulturowych, przekształca kulturę w propagandę. W tej ostatniej postaci jawi się w wieku XX w różnych ministerstwach kultury – tak było w przypadku nazi-faszyzmu czy w krajach tak zwanego „realnego socjalizmu”.

Kiedy jednak ustawodawstwo, tak w zakresie krajowym, jak i regionalnym, kreśli formy i reguły definiujące relacje, jakie mogą zachodzić między kulturą a życiem publiczno-państwowym, wówczas towarzyszy całej sferze konkretnemu w kulturze i sprawia, że w ogóle może ona istnieć.

Kultura – w tym również teatr i muzyka – zawsze w swym wymiarze realnym była w sposób istotny uzależniona od konkretnych zleceniodawców i władców. Nie oznacza to jednak, że jej język jest w sposób bezwzględny językiem władzy, należy wszakże dodać, że kultura nie może się bez niej obyć.

Wobec całej złożoności problemu, jakim są relacje między kulturą a polityką, należy stworzyć pewne reguły, tak aby w przypadku kryzysu systemu *Welfare*, kryzysu etatyzmu, mogła zaistnieć – również w wymiarze kultury – jakaś forma wspomaganie (a dotyczy to w różnej mierze wszystkich krajów europejskich). Chodziłoby tu o mnożenie w sensie pluralistycznym form komunikacji, kreatywności, edukacji kulturowej pod kątem emancypacji struktur opieki społecznej niewydolnego systemu państwowego. Szczególnie istotne w tym zakresie byłoby zarządzanie, koordynacja oraz ukierunkowanie – odgrywających coraz ważniejszą rolę – instytucji prywatnych, a także inicjatyw o charakterze mecenatu.

W tym kontekście niezbędna jest płaszczyzna odniesienia, zespół form legislacyjnych (w obrębie każdego kraju) oraz determinacja instytucji europejskich troszczących

* Wykład wygłoszony 21 maja 2005 roku w Bolonii podczas sesji zorganizowanej przez ATER (Associazione Teatrale Emilia Romagna).

się o warunki materialne, w celu zapewnienia szerszego dostępu do kultury, skutecznego rozpowszechniania dzieł, ochrony praw autorskich, ochrony kondycji społecznej artystów, ukierunkowania zarządzania kulturą na zdobywanie nowych kompetencji, tworzenie nowych specjalizacji.

Można tutaj odnieść się do myśli filozofa Biagio De Giovanniego, w latach dwudziestych XX wieku deputowanego do Parlamentu Europejskiego, który około dziesięciu lat temu pisał: „Należy dokonywać coraz skutecznego rozróżnienia między interesem publicznym a etatyzmem, między strategią publiczną a odgórnie narzucanym systemem państwa opiekuńczego”.

Z wielu przyczyn w centrum owego okresu przejściowego (a taka właśnie sytuacja miała miejsce w wieku XX) znalazł się teatr. Wielokrotnie spotkać się można ze stwierdzeniem, że świat jest teatrem. Teatr przeniknął miniony wiek i znajdował się często – nieprzypadkowo zresztą – w centrum polityki państwa, a nawet partii. Tak działo się w Niemczech i we Włoszech, zwłaszcza w latach totalitaryzmu nazistowsko-faszystowskiego, we Francji z jej gigantycznym sektorem publicznym kultury, a także w krajach znajdujących się w strefie wpływów sowieckich.

Bardzo groźna sytuacja powstałaby wówczas, gdyby ewentualny demontaż systemu *Welfare*, co staje się coraz bardziej widoczne, miał oznaczać kres relacji pomiędzy wymiarem publicznym a teatrem (i w tym sensie Europa mogłaby, a wręcz powinna, mieć coraz istotniejsze znaczenie). Teatr jest i pozostaje w swej istocie „publiczny”. Zasadniczą kwestią jest to, w jaki sposób można zwiększyć ów wymiar publiczny (który niekoniecznie musi oznaczać wymiar państwowy), tak aby był on zdolny stymulować wolność tworzenia, reprezentowania sfery prywatnej i swobodę kształtowania rzeczywistości. W tym kontekście może w pełni dojść do głosu europejski wymiar działań, co oznacza, że możliwe będzie zastosowanie strategii Unii „ukierunkowanych na kulturę”, które ze względu na swój charakter i cele utrudniają interpretację systemu opiekuńczego i pasywności: chodzi tu o strategie formacyjne, dotyczące przedstawicielstwa, dystrybucji, tworzenia systemowych sieci wymiany i współpracy, już zresztą częściowo istniejące.

Warto zadać sobie pytanie, czy polityka unijna wraz z poszerzeniem Wspólnoty z 15 do 25 krajów może zostać rozciągnięta na cały sektor kultury, poprzez wdrażanie takich kierunków działań, które będą mogły tworzyć nowe warunki do ich realizacji. Europa (bez nadmiernych oczekiwań i złudzeń, a ze świadomością trudności i ograniczeń) jest horyzontem, do którego się dąży. Może być nim i wówczas, gdy pragnie się nie dopuścić do tego, aby demontaż *Welfare* przekształcił się w pewien rodzaj *deregulation*, jakiego zaznały już Włochy oraz inne kraje, w wielu sektorach.

Zastanówmy się wobec tego, jakie bodźce prowokowały działanie i jakie inicjatywy zostały podjęte w ostatnich latach przez Parlament Europejski wobec Unii Europejskiej oraz Rady Ministrów. Ważną rolę w tym względzie odgrywał ENCART (European Network for Cyberart), i pragnę w tym miejscu złożyć podziękowania jego przewodniczącemu Panu Quine: myślę tutaj o rezolucji z 2001 roku dotyczącej współpracy kulturalnej w Europie, będącej rezultatem złożonych prac przygotowawczych w celu przeprowadzenia analizy stanu polityki kulturalnej w 15 krajach członkowskich. Niech nam wolno będzie wyrazić życzenie, aby badania takie przeprowadzone zostały w krajach, które przystąpiły niedawno do Unii Europejskiej (jak wiadomo, w naszej konferencji uczestniczą również reprezentanci Polski, Litwy i Słowacji).

Jako punkt wyjścia analizy, o której wyżej, można przyjąć główną tezę rezolucji, opartą na przekonaniu, że różnorodność kultur narodowych jest bogactwem kultury europejskiej, a także na przeświadczeniu, że zasada pomocniczości nie wyklucza kooperacji, co więcej, staje się ona wręcz niezbędna, również w sektorze edukacyjnym. Niemniej jednak współpraca taka napotykała niejednokrotnie trudności. Problemy dotyczyły zwłaszcza koordynacji programów kulturalnych wchodzących w zakres inicjatywy Kultura 2000 oraz tych, które uzyskały wsparcie Unii za pośrednictwem funduszy strukturalnych. Kwestią problematyczną okazały się również powiązania między unijnymi programami kulturalnymi a polityką kulturalną państw członkowskich.

Rezolucja stanowi zatem pewien rodzaj zachęty do tego, aby przeciwstawiać się owym trudnościom i inercji oraz wprowadzać na poziomie empirycznym, w sensie „pragmatycznym”, kooperację, a wraz z nią przede wszystkim wdrażać programy kształceniowe oraz odnoszące się do zarządzania w krajach europejskich, w tym w nowo przyjętych krajach członkowskich lub będących kandydatami do przystąpienia do Unii.

Prace niniejszej konferencji, co pragnę z całą mocą podkreślić, mogą być traktowane jako jeden z pierwszych, a być może wręcz pierwszy krok w tym kierunku; chodzi tutaj przede wszystkim o stymulowanie działań Parlamentu Europejskiego w taki sposób, by tworzyć przestrzeń otwartą na nowe rozwiązania.

Rezolucja, do której się odwołujemy, zawiera propozycję skierowaną do krajów członkowskich dotyczącą opracowania trzyletniego planu współpracy kulturalnej, w którym przewiduje się „wzmocnienie relacji między kulturą (czyli teatrem i muzyką), edukacją i działaniami formacyjnymi (...), promowanie badań i wprowadzenie systematycznej wymiany informacji, również poprzez udoskonalanie połączeń sieciowych i usług telemetrycznych [oraz] działanie na rzecz kreatywnego podejścia do rynku pracy”. Na konferencji skierowane zostało do Komisji Europejskiej życzenie, aby przedstawić kompleksowo ramy finansowania kultury ze środków unijnych oraz powołać nowe forum europejskie w celu zredefiniowania celów współpracy europejskiej w zakresie kultury, a także powołać rodzaj obserwatorium europejskiego, rozpoczynając chociażby od spektaklu teatralnego realizowanego na żywo.

Należałoby wobec tego przypomnieć, że w listopadzie 2001 roku również Rada Europy przyjęła rezolucję uznającą kulturę za najbardziej istotny element integracji europejskiej, zwłaszcza w obliczu poszerzenia Unii, który to proces, skądinąd nie w pełni zrealizowany, podany został w wątpliwość (życzylibyśmy sobie, aby takie wątpliwości zostały zażegnane za sprawą któregoś z krajów europejskich).

Niech mi będzie wolno podjąć na nowo to, co pisałem w 1995 roku w czasopiśmie „Teatr w Europie” (wymyślonym i powołanym do życia przez Giorgio Strehlera, które zresztą dawno przestało się już ukazywać): „Należy stworzyć nowe podstawy polityki obrony i waloryzacji tożsamości kulturowej różnych krajów europejskich. Niemożliwe są dalsze rozważania w kontekście Europy podzielonej, nierzadko dramatycznie uwikłanej w problemy. Należy patrzeć ponad Europę wspólnotową, aby podnieść rangę autonomii poszukiwań artystycznych. Jednakże nie należy odwracać się od rzeczywi-

stości mechanizmu konsumpcji, właściwego społeczeństwu postindustrialnemu. Na rynku, który potrafi łączyć kreatywność z podejściem menedżerskim, fazę projektowania z produktem, powinniśmy posiadać umiejętność i chęć przedstawiania kwestii kultury teatralnej i całej spuścizny kulturalnej jako jednego z elementów współpracy międzynarodowej, przede wszystkim na poziomie edukowania, produkcji, rozpowszechniania. Współpraca ta ma zasadnicze znaczenie, jeżeli pragnie się nie dopuścić do tego, aby Unia Europejska stała się Europą podwójnej prędkości, podzielona geograficznie na polu współpracy kulturalnej oraz na płaszczyźnie ekonomicznej”.

W tej sytuacji należy zastanowić się, czy możliwe jest wyznaczenie standardów europejskich uwzględniających nową sytuację związaną z poszerzeniem Unii, nie tylko w takich dziedzinach jak: badania naukowe, ochrona środowiska, kwestie socjalne, złożona problematyka formowania i managementu kulturalnego oraz możliwości inwestowania w tych sektorach; także: wymiana, konfrontowanie, współpraca między różnymi krajami w dziedzinie formowania w ramach takiej płaszczyzny odniesienia, jaką jest spektakl realizowany na żywo, przy zachowaniu, oczywiście, odrębności każdego z krajów.

Wielokrotnie, przy różnych okazjach, formułowane były przez Parlament oraz Radę Europy wskazówki, w jaki sposób można wykorzystać kulturę jako koło zamachowe na rynku pracy. W realiach włoskich realizacja tego rodzaju zamierzeń przybierała postać laboratorium badawczego, gdzie eksperymenty dotyczyły rozwoju przedsiębiorstwa–teatru, a zatem małej i średniej przedsiębiorczości.

Z wielu stron pojawiają się pytania, czy kraje Unii Europejskiej są w stanie stawić czoła problemom XXI wieku, rodzą się również wątpliwości w związku z losami traktatu ustanawiającego konstytucję dla Europy (pytania te pojawiają się tak na poziomie wewnętrznym, jak międzynarodowym); niezwykle owocna będzie możliwość zapoznania się z zagadnieniami i problemami, doświadczeniami i refleksjami, o jakich mówić będą koledzy włoscy, nie tylko uczestniczący w niniejszych obradach.

Zgadzam się z Roberto Barzantim, byłym przewodniczącym Komisji Kultury Parlamentu Europejskiego, który w artykule zamieszczonym w czasopiśmie „Economia della Cultura” (nr 1/2005) pisał: „w szkicu, który jest dostępny od lipca, szkicu Konwencji (lipiec 2004), podejmowana jest kwestia dokładnej i wyważonej definicji »polityk kulturalnych« – polityk, które na poziomie lokalnym, regionalnym, krajowym i międzynarodowym wywierają wpływ na wszelkie aspekty działań o charakterze kulturalnym ze strony jednostki, wspólnoty, społeczeństwa, włączając w to kreowanie, formowanie, produkowanie, rozróżnianie dóbr i usług w wymiarze kultury (...)”.

Kompetencje w zakresie formowania, kształcenia i prowadzenia badań powinny mieć podstawowe znaczenie dla „szerokiej wizji zadań o charakterze w znacznej mierze kulturalnym”. I dalej jeszcze: „Wspólnota przyczynia się do pełnego rozwoju kultur państw członkowskich w poszanowaniu ich odrębności narodowych i regionalnych, kładąc zarazem nacisk na wspólne dziedzictwo kulturowe”.

Co oznacza „przyczyniać się”? Otóż oznacza w tym kontekście: stać się, ze strony Wspólnoty, filarem Unii. Unika się określenia polityka kulturalna, aby trzymać się z dala od wszelkich pokus dotyczących ingerencji i kierowania; podczas gdy „różnorodność” jest terminem odmienianym w liczbie mnogiej, w równej mierze jak słowo kultura.

Nie uważam, aby kwestia kulturowa mieściła się w całości w artykule przewidzianym w Karcie Konstytucyjnej, przeciwnie – pragnę zauważyć, że kompetencje w za-

kresie managementu, kształcenia, formowania, powinny być brane pod uwagę w jak najszerszym wymiarze, w wizji wychodzącej ponad to, co przewiduje Karta.

Po raz kolejny pragnę zaznaczyć, że potrzebne będą stałe spotkania i inicjatywy, polegające na współdziałaniu, takie jak działania pobudzające powstanie Europy kultur oraz spektaklu realizowanego na żywo.

Wkład, jakim zaowocuje niniejsza międzynarodowa konferencja, będzie miał znaczenie podstawowe dla przeglądu sytuacji w Europie na poziomie lokalnym, regionalnym i krajowym oraz stworzenia bazy dla umocnienia już istniejących więzi i zawiązywania się nowych. Powstanie nowa „figura profesjonalisty” – pisałem już o tym parę lat temu – nie z teatru, ale dla teatru, który nie byłby krytykiem czy wywodzącym się z tradycji Benedetto Croce kronikarzem teatru decydującym się „ubrzdzić sobie ręce”, lecz kimś, kto ze względu na posiadaną wiedzę i praktykę teatralną potrafi posłużyć się tym antycznym instrumentem komunikacji społecznej, również w sensie poznania otaczającej go rzeczywistości i wywierania na nią wpływu. Będzie to zatem operator, menedżer, pośrednik, tworzący sieć powiązań łączących osoby i rzeczy, generujący nowe okoliczności, nowe formy życia społecznego, nowe sposoby organizacji.

Na zakończenie pragnąłbym nawiązać do słów, które Enrica Varese, kierująca wówczas Dyрекcją Oświaty i Kultury Komisji Europejskiej, wypowiedziała w 2000 roku podczas naszej pierwszej konferencji, poświęconej formowaniu w zakresie managementu, w Bolonii, w naszej historycznej siedzibie, w pałacu Marescotti:

„Jeżeli kultura europejska jako taka nie istnieje, bowiem historia nigdy nie uformowała jej według jednego modelu, zaś różnorodność sprawia, że staje się ona niemożliwa do zdefiniowania, jeżeli kwestia kultury pojawiła się stosunkowo późno w kontekście innych polityk wspólnotowych – i w pewnym sensie płaci za owo opóźnienie – oczywiście jest, że Europa powinna mieć możliwość realizowania się we wspólnej przestrzeni kulturowej, sprzyjającej rozwojowi i postępowi Europejczyków, tak w sensie indywidualnym, jak i kolektywnym, wzmacniając zarazem ich poczucie przynależności do jednej wspólnoty.

To właśnie w tej kwestii wyróżniamy się na tle innych wspólnot ekonomiczno-kulturalnych o zaawansowanym stopniu rozwoju. Tworzenie wspólnej przestrzeni kulturowej, ożywianie jej, oznacza tworzenie rzeczywistych możliwości wymiany i kształcenia; formowania długookresowego, dostępnego na zasadzie równości, w każdym wieku, dla każdej grupy ludności, tak aby obywatele mieli możliwość uaktualniania swoich umiejętności, kompetencji i zwiększania w ten sposób konkurencyjności na rynku pracy. Oznacza przede wszystkim symbiozę kultury i kształcenia, co poszerza zakres wiedzy, doświadczenia, zachęca do obcowania z twórczością, poznawania dzieł sztuki i kultury, sprzyja wymianie i dialogowi między osobami działającymi na polu kultury a instytucjami w celu zdefiniowania i wprowadzenia w Europie wspólnej metody stawiania czoła wyzwaniom społeczeństwa doby informacji. Wszystkie zaś działania powinny być realizowane w poszanowaniu pluralizmu, odmienności kulturowej oraz wartości właściwych naszemu modelowi demokracji”.

tłum. Bogumiła Bielańska